

KOMENTARZ

ETS o ręcznej kontroli internetu



DR KRZYSZTOF SIEWICZ
GWW Legal

W początkach telefonii połączenia były zestawiane ręcznie. Jak głosi anegdota, *biznesowy potencjał ręcznej kontroli* rozumiała dobrze żona pewnego grabarza, pracująca jako telefonistka. Przekierowywała ona na telefon męża wszystkich abonentów dzwoniących do zakładów pogrzebowych. Jednym z tak oszukanych konkurentów miał być niejaki Almon B. Strowger. Zainspirowało go to do wynalezienia automatycznej łącznicy, urządzenia zestawiającego połączenia w sposób neutralny.

Informację o wynalazku Strowgera można znaleźć w Wikipedii w artykule o „neutralności sieci”, gdzie służy ona jako ilustracja rozwoju rozumienia tej zasady. Wielu komentatorów wskazuje, że to właśnie dzięki neutralności internet w pełni przyczynił się do eksplozji nowych usług i produktów cyfrowych. Nie brakuje jednak zwolenników ręcznej kontroli internetu. „Ręce” są tu oczywiście tylko metaforą – chodzi bowiem o instalowanie systemów teleinformatycznych zdolnych monitorować i filtrować dane pod kątem kryteriów określonych przez człowieka. Takie pomysły pochodzą z różnych źródeł, a do najważniejszych z nich należą organizacje reprezentujące podmioty praw autorskich.

Jedna z takich organizacji, belgijska SABAM, domagała się nawet, aby sąd zobowiązał się do instalowania takich systemów pod groźbą grzywny. SABAM skierowała swoje roszczenia względem dostawcy internetu, a także wobec administratora portalu społecznościowego. Obie sprawy trafiły ostatecznie do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i w obu zapadło niedawno podobne rozstrzygnięcie (Scarlet/SABAM, 24 listopada 2011 r., C-70/10 oraz Netlog/SABAM, 16 lutego 2012 r., C-360/10). Trybunał zwrócił przede wszystkim uwagę na istniejący w prawie europejskim zakaz nakładania na dostawców usług ogólnego obowiązku monitorowania danych. Co ważniejsze jednak, trybunał wskazał, że prawo autorskie nie podlega ochronie absolutnej. Środki ochrony muszą być sprawiedliwe i proporcjonalne, a także muszą respektować prawa podstawowe, takie jak wolność gospodarcza dostawców usług. Nie bez znaczenia są też prawa podstawowe użytkowników, pośród których trybunał wymienił prawo do prywatności oraz prawo do uzyskiwania informacji. Uznał ponadto, że nie można powierzać komputerom oceny, czy doszło do naruszenia prawa autorskiego – nie są one bowiem na razie w stanie odróżnić naruszeń od dopuszczonego prawem dozwolonego użytku utworów.

Trybunał potwierdził zakaz zobowiązania dostawców do monitorowania. Nadal nie ma jednak pełnej gwarancji zachowania zasady neutralności sieci. Trwa gorąca debata nad samą definicją tej neutralności. Równoległe dostawcy usług różnego szczebla eksperymentują z dobrowolnymi systemami monitorowania i filtrowania. Ochrona praw autorskich jest tylko jednym z powodów wprowadzania takich systemów, niekoniecznie najbardziej istotnym z ich punktu widzenia. Nie jest zatem pewne, czy w internecie znajduje się miejsce dla wynalazku jakiegoś współczesnego Almona B. Strowgera.